

Redakcja Zawadzka 1. — Telefon: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor tego zastępcę przyjmuje od godziny 10 do 12 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna i adw. 2 zł. 30 gr.
Odnoszenie do domów 20 gr.
Prenumerata samogłosowa 3 zł.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów narównie użytych i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wiadomości

Rok VI, № 165. Łódź, Czwartek 19 czerwca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem 1 i 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 lam. strona 6 lam.; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł, dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za formę druku administracja nie odpowiada.

Klub Narodowy atakuje osobę Prezydenta Rzplitej. Posiedzenie klubów Centrolewu.

Warszawa, 19. 6. (Od wł. kor.). Wczoraj po południu rozpoczęło się w jednej z sal senackich posiedzenie klubów centrolewu (klubów mniejszościowych, celem naradzenia się nad wytworzona sytuacja. Komunikaty z przebiegu posiedzenia będą ożłoszone w piątek. Klub Narodowy ogłosił swój komunikat zaraz po posiedzeniu. Elaborat ten brzmi jak następuje:
„Prezydent Rzeczypospolitej pismem z dnia 17-go czerwca odroczył sesję senatu przed zebraniem się Izby. Klub Narodowy w senacie stwierdził, że akt ten jest ponownym naruszeniem konstytucji. Rząd ponosi odpowiedzialność polityczną za ten krok antykonstytucyjny i hamujący bieg życia państwowego we wszystkich jego dziedzinach. Doradzać podjęcie takie

go aktu, rząd podrywa autorytet Prezydenta Rzeczypospolitej, który w pierwszym rzędzie jest powołany do strzeżenia konstytucji i który nie powinien być wciągany do wewnętrznych walk politycznych.

W miejscowości Grabów, powiatu lubelskiego motor z niewiadomych przyczyn odmówił posłuszeństwa. Pilot po daremnych próbach zdecydował się na przymusowe lądowanie i w tym celu wybrał jak najlepszy teren pobliskiego zboża, obok cukrowni. Na chwilę przed upadkiem plutonowy Rydzewski zerwał pas i usiłował

Tajemnicze rozmowy w bramie. Otton Jung planował oddawna włamanie do Banku Handlowego.

Łódź, 19 czerwca. Sprawy Banku Handlowego w Łodzi cieszą się dotąd wolnością. Intensywny pościg prowadzony pod osobistym kierownictwem naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego, insp. Noska oraz nadkomisarza Weyera, ogarnął już teren całego kraju. Oprócz listów gończych rozesyłanych do poszczególnych wojewódzkich komend policji państwowej i bacznych dozorców roztończonych na granicach kierujący pościgiem wydelegował do większych miast i ośrodków najzdolniejszych wywiadowców służby śledczej. Mimo to jednak sprawców włamania oraz ich kompania „nadałcy” Ottona Junga nie zdołano dotąd pochwylić.

Główna spreżytna włamania, jak niebicie stwierdzono, był woźny Otton Jung, człowiek bardzo niebezpieczny. Aby zdobyć nieco danych, dotyczących Junga, sprawozdawca nasz udał się do domu przy ul. Limanowskiego 173, w którym zamieszkiwał zbiegły woźny. Rodziców Junga, niestety, sprawozdawca nasz nie zastał. Zostali oni bowiem wezwani do urzędu śledczego. W rozmowie z sąsiadami Jungów współpracownik nasz dowiedział się, iż Jungowie zajmują skromnie urządzone jednopokojowe mieszkanie. Mają oni przy sobie dwóch synów, z których młodszy jest właśnie poszukiwany przez policję. Sąsiedzi potwierdzili, iż starszy syn Junga był karany więzieniem za kradzież. O Ottonie wyrażają się jeszcze gorzej. Otaczał się on towarzystwem podejrzanym, wracał do domu często pijany, w sprzeczkach z niektórymi z sąsiadów groził użyciem noża itp. Na kilka dni przed ucieczką z Łodzi i włamaniem do banku, widziano podobno Ottona Junga często przed brama domu rozmawiającego po cichu z jakimś nieznanym osobnikiem. Przepuszczając więc należy, iż Otton Jung włamanie do Banku Handlowego projektował od dłuższego już czasu.

Port lotniczy w Dęblinie okryty podwójną żalobą.

Dwie wstrząsające katastrofy powietrzne. Porucznik i plutonowy zabici, dwaj obserwatorzy ciężko ranni.

Dęblin, 19. 6. (Od wł. kor.). Port lotniczy w Dęblinie okrył się w dniu wczorajszym podwójną żalobą. Tamtejsi lotnicy ponieśli dwukrotną katastrofę. Z rana wystartowali na samolocie marki Potez 14 plutonowy Rydzewski oraz sierżant Matusiak w stronę Lublina. W miejscowości Grabów, powiatu lubelskiego motor z niewiadomych przyczyn odmówił posłuszeństwa. Pilot po daremnych próbach zdecydował się na przymusowe lądowanie i w tym celu wybrał jak najlepszy teren pobliskiego zboża, obok cukrowni. Na chwilę przed upadkiem plutonowy Rydzewski zerwał pas i usiłował

wyskoczyć z samolotu. Skok był jednak spóźniony, Rydzewski bowiem uderzony został skrzydłem samolotu w głowę i poniósł śmierć w ciężkim ranom i w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala w Lublinie. Z samolotu pozostały szczątki. Obaj podoficerowie należeli do centrali wyszkolenia lotniczego w Dęblinie. W tym samym mniej więcej czasie wydarzyła się również katastrofa na lotnisku dęblińskim. Na aparacie systemu „Moran” wystartował jeden z najzdolniejszych pilotów porucznik Władysław Biernacki wraz z

podporucznikiem obserwatorem Zygmuntem Itentzem. W kilka minut po starcie, gdy samolot był na wysokości zaledwie 20 metrów w czasie wirażu ześliznęło się skrzydło i aparat z błyskawiczną szybkością runął w dół, zarywając się głęboko w ziemię motorem. Porucznik Biernacki nadział się formalnie na kierownicę. Podporucznik Itentz, tylko dzięki temu, iż znajdował się za Biernackim nie poniósł śmierci, lecz odniósł ciężkie rany. S. p. por. Biernacki w korpusie oficerskim uważany był za najlepszego lotnika. Przeszkolenie zawodowe otrzymał w Warszawie w 1-ym pułku lotniczym, tam również zasłu-

nał jako świetny instruktor i powietrzny ekwilibrysta. W tym kierunku czynił dalsze postępy w Poznaniu, skąd przeniesiono go do Dęblina. W czasie swej świetnej kariery s. p. por. Biernacki nie miał ani jednego wypadku. Zmarły jest synem generała Biernackiego z Poznania. Brat jego jest również świetnie zapowiadającym się lotnikiem. Pogrzeb Rydzewskiego odbędzie się 20 b. m. w Dęblinie. Zwłoki zaś por. Biernackiego przewiezione będą do Poznania, gdzie spoczną w grobie rodzinnym.

Na tropie nowej afery poborowej.

PRZEBIEGŁE MACHINACJE MIESZKAŃCÓW TOMASZOWA. Sensacyjne zeznanie poborowego.

Łódź, dn. 19 czerwca. W ostatnich dniach władze wojskowe w Łodzi powiadomione zostały o przebiegłych machinacjach, jakich się dopuścili podczas ostatniego poboru mieszkańcy Tomaszowa i Ujazdu. Jak wiadomo, ostatnio odbywają się tak zwane komisje poborowe, na których poborowi z roczników 1908 i 1909 (a zwłaszcza tego ostatniego) są kwalifikowani do służby wojskowej. Na komisjach tych lekarze stwierdzili, że większa część mężczyzn, podlegających poborowi jest niezdatna do służby wojskowej z powodu wycieńczenia, słabej

budowy ciała, małokrwistości, słabego, lub nadwyręzonego serca itp. W wypadkach, jeśli lekarze nie mogli orzec, czy tego rodzaju stan poborowych jest stały, chroniczny i jeśli mieli jakiegokolwiek wątpliwości, czy nie został wywołany specjalnym postępowaniem — wówczas poborowych takich odsyłano do szpitala na obserwację, gdzie zazwyczaj „szachrajstwo” wychodziło na jaw. Taki sam mniej więcej porządek rzeczy miał się z poborowym Joskiem Płotkiem, którego symulacja wyszła na jaw podczas obserwacji szpitalnej, gdzie następnie zakwalifikowany został jako zdolny do służby wojskowej. Fakt, że podczas gdy koledy jego zdołali się w nielegalny sposób zwolnić z wojska, zmyliwszy czujność lekarzy, a

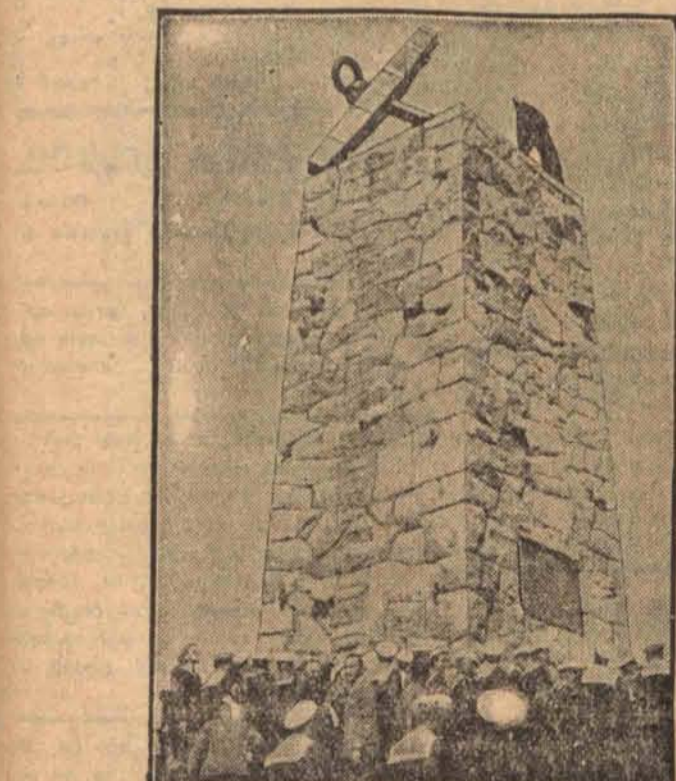
on został zakwalifikowany jako zdolny do służby — nie dawał mu spokoju, tak, że pewnego dnia zgłosił się do władz wojskowych i dokonał „wsypy”. Zeznania były naprawdę rewelacyjne. Według jego twierdzenia, 80 proc. zwolnionych z wojska na komisjach poborowych w Tomaszowie i Ujeździe — to symulanci, którzy w niesłychanie sprytny sposób potrafili „przygotować” się do poboru. Następnie Płotek dokładnie wymienił sposoby, jakimi posługiwali się poborowi. Jedni mianowicie na kilka tygodni przed poborem urządzali głodówki. Inni natomiast odbywali długie kilkudziesięciokilometrowe marsze, a na tydzień przed komisją nie kładli się wcale spać. Inni znów przez długi okres

czasu pili czarna kawę, co miało wielki wpływ na serce. Wreszcie inni używali przeróżnych proszków i inkstur na zaburzenia żołądkowe. Zdążyło się, że wielu z powodu nadwyrężenia zdrowia, naprawdę ciężko zachorowało, a jeden wskutek tych praktyk w kilka dni po komisji zmarł. Podobne rewelacje wywołały zrozumiałe konsekwencje. Powiadomiona o tem żandarmerja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ustalenia, jak dalece słowa Płotka odpowiadały prawdzie. Wieść o „zdradzie”, jakiej dokonał Płotek wywołała zrozumiałe poruszenie wśród mieszkańców, a zwłaszcza wśród tegorocznych poborowych, którzy w znacznej części nie mają zbyt czystego sumienia.

Ksiądz Żongołowicz wiceministrem oświaty i wyznań religijnych.
Warszawa, 19. 6. (od wł. kor.). Ksiądz Żongołowicz, prof. uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie zamianowany został wiceministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Stanowisko to od dłuższego czasu pozostawało nieobsadzone.

Ujęcie fałszerza banknotów 100 zł. Okazał się nim 31-letni lwowianin Langweber.
Ze Stanisławowa donoszą: Policja aresztowała niejakiego Maurycyego Juliusza Langwebera ze Lwowa, liczącego lat 37, syna Natana, pod zarzutem fałszowania, względnie puszczania w obieg fałszywych banknotów. Aresztowanie nastąpiło na tutejszej czarnej giełdzie, w czasie dokonywania „transzakcji”. Przy oszuście znaleziono 2 banknoty po 100 złotych, obydwa fałszowane. Dochodzenia w toku.

Pomnik wojny 30-letniej.



Marynarka szwedzka ufundowała pomnik na pamiątkę wyprawy króla Gustawa Adolfa z 3000 Szwedami do Niemiec i rozpoczęcia wojny 30-letniej.

Loda Halama zdenerwowana! Przykra niespodzianka przed ślubem.

Warszawa, 19. 6. (Od wł. kor.). Wczoraj o godz. 11 rano w kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży miał się odbyć ślub p. Leokadii Halamy, popularnej tancerki „Morskiego Oka” z p. Andrzejem Antonim Ignacym Debowskiem, synem obywatela ziemskiego z Kieleckiego. Zebranych licznie gości spotkała niespodzianka. Ślub został odwołany wskutek

tego, iż kurja arcybiskupia odmówiła udzielenia indultu na skrócenie okresu zapowiedzi do jednego tygodnia. Wobec tego ślub może się odbyć najwcześniej dnia 29 b. m. W kołach towarzyskich krąży pogłoski, że rodzina pana młodego niechętnym okiem patrzy na to małżeństwo i czyni wszelkie starania, by do niego nie dopuścić.

Sowiecko-niemiecka komisja porozumiewawcza.



zebrała się w dniu 16 b. m. celem nawiązania lepszych stosunków między obu państwami, nadwyręzonych przez ostatnią podwyżkę cel przez Niemcy. Na czele tej komisji stoi z strony niemieckiej dr. Raumer, ze strony sowieckiej Samoniatków (po prawej stronie).

CECHOCINEK-ZDRÓJ
CIEDLICA JEDYNA W POLSCE
KAPIELE: KWAJO-WĘGLOWE, JOLANKOWE, BOROWINOWE, FIZYKO I HYDRO-TERAPIA WZIEWALNIE

Oziesiejsze uroczystości kościelne w Łodzi. Nabożeństwa i procesje.

Łódź, 19 czerwca. W dniu dzisiejszym t. j. w dzień „Bożego Ciała” w Łodzi już o godz. 9 rano przeciągną przez ulice miasta procesje z poszczególnych parafii do katedry św. St. Kostki na solenne nabożeństwo, które rozpocznie się o godzinie 10 rano.

Nabożeństwo, w którym udział wezmą przedstawiciele władz z p. wojewoda Jaszczółtem na czele, celebrować będzie o. ks. biskup dr. Tymieniecki, który po nabożeństwie ponrowadzi wokół katedry procesję. Po drodze będą ustawione ołtarze przy Seminarium Duchownym, przy plebanji (ul. Skorupki 9), przy pałacu biskupim i przy Scheiblera.

Przy ostatnim ołtarzu nastąpi uroczyste błogosławieństwo zebranych Przenajśw. Sakramentem poczem procesja powróci do katedry, gdzie odpiewane zostanie „Te Deum” oraz odbędzie się modlitwa za P. Prezydenta Rzplitej.

Dziś po południu obchody Bożego Ciała odbędą się w kościele pomariańskim św. Piotra i Pawła przy ul. Nawrot.

W niedzielę po sumie uroczystości Bożego Ciała odbędą się w kościele św. Krzyża i

Wnieb. N. M. P., po południu zaś w kościołach Matki Boskiej Zwycięskiej, św. Kazimierza (na Widzewie) i w nowej parafii na Stokach.

W czwartek dnia 26 b. m. jako w oktawie Bożego Ciała procesje odbędą się w kościele św. Anny (na Żarzewie) i św. Antoniego (na Żubardziu).

Trup w pociągu. Wypadek, czy samobójstwo?

Łódź, 19 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 9 rano na odcinku toru kolejowego Chojny — Karolew wydarzył się

tragiczny wypadek. Oto maszynista pociągu pociesznego, zdążającego ze Lwowa do Łodzi ujrzał idącego torem kolejowym tuż przy wlocie ulicy Tuszyńskiej, mezczyznę.

Maszynista dał sygnał. Nieznajomy jednak nie zszedł z toru. Tymczasem pociąg — składający z szybkości 60 km. na godzinę, niepodobna było już zatrzymać. Nieznajomy uderzony zderzakiem parowozu, odrzucony został na odległość kilkumastu metrów.

Pociąg zatrzymano i ofiarę

Minister Janta-Polczyński w Łodzi. Konferencja w urzędzie wojewódzkim.

Łódź, 19 czerwca. Jak już donosiliśmy od kilku dni w Łodzi odbywa się zjazd naczelników wydziałów rolniczych Urzędów Wojewódzkich z całego terenu Rzeczypospolitej, który obraduje nad zagadnieniami rolnictwa i budowę stan kultury rolniczej na poszczególnych terenach.

Wypadku, czy też samobójstwa

wniesiono do pociągu. W drodze jednak nieznajomy zmarł. Okazał się nim około 50-letni Stanisław Jankowski, mieszkaniec Chojny.

Zwłoki Jankowskiego, po przeprowadzonych oględzinach sądowo - lekarskich przewiezione zostały do prosektorium miejskiego przy ulicy Łakowej.

Czy ma się tutaj do czynienia z wypadkiem, czy też premedytowanym samobójstwem, narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi 13 komisariat policji.

Demonstracje bezrobotnych na Placu Wolności. Oświadczenie przedstawiciela Magistratu.

Łódź, 19 czerwca. W dniu wczorajszym przed Magistratem m. Łodzi znów powtórzyły się demonstracje bezrobotnych.

Około godziny 12 w południe przedsiłonek Magistratu oraz schody, prowadzące do przysiółka oblegli bezrobotni w liczbie około 200 osób, którzy z pośród siebie wybrali delegację, aby odbyć konferencję w przysiółku.

Bezrobotni wyrazili Magistratowi swe rozczarowanie z powodu nieotrzymania pracy, mimo iż roboty sezonowe, na

Łodzi otworzyć w różnych punktach miasta świetlice. Brak jednak funduszy nie pozwala na zrealizowanie doniosłego dzieła.

W tym celu organizuje w niedzielę dnia 22 czerwca t. b. w parku Julianowskim wielką zabawę orodową z licznymi atrakcjami.

Początek o godz. 8 rano.

W związku z tem naczelniccy odbywają częste wycieczki w głąb województwa, gdzie zwiedzają wzorowe ośrodki rolnicze.

W dniu wczorajszym o godzinie 2 min. 15 przybył do Łodzi samochodem z Warszawy minister rolnictwa p. Janta-Polczyński i zatrzymał się przed Urzędem Wojewódzkim.

U wejścia do Województwa przywitał p. ministra wojewoda Jaszczółt, poczem po krótkiej rozmowie p. minister udał się do sali gdzie odbywał się zjazd naczelników rolnictwa.

Tutaj p. minister powitał obecnych, a następnie wygłosił przemówienie podnosząc znaczenie rolnictwa w naszym kraju i możliwość rozwoju i obowiązek zwrócenia na tę dziedzinę baczącej uwagi.

Po trzygodzinnej zgromadzeniu w Łodzi, p. minister opuścił nasze miasto, żegnany przez urzędników województwa z p. wojewoda Jaszczółtem i naczelnikiem wydziału rolnictwa i weterynarii przy Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, p. dr. Szostakiem na czele. Zjazd naczelników trwać będzie jeszcze kilka dni.

z prośbą o interwencje.

Ze względu jednak na nieobecność p. wojewody, który w sprawach służbowych bawi w Warszawie — postanowiono sprawnie te odłożyć do jego powrotu.

W piątek więc delegacja udała się do Województwa, gdzie przedłożyła swój memoriał.

Magistratowi oświadczenie przedstawiciela Magistratu przyjecha do wiadomości i w związku z tem postanowiła ująć się do Urzędu Wojewódzkiego

Magistratowi oświadczenie przedstawiciela Magistratu przyjecha do wiadomości i w związku z tem postanowiła ująć się do Urzędu Wojewódzkiego

Magistratowi oświadczenie przedstawiciela Magistratu przyjecha do wiadomości i w związku z tem postanowiła ująć się do Urzędu Wojewódzkiego

Straszna śmierć dwojga dzieci. Zbrodniczy wyścig woźniców.

Łódź, 19 czerwca. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Kaliszu zaalarmowana została wiadomością o wstrząsającym wypadku, który w świetle przeprowadzonego dochodzenia przedstawia się następująco:

Około godziny 5 po południu na dwóch drabiniastych wozach powracały z wycieczki do lasu Marchwiackiego dzieci szkoły powszechnej w Rakowie pod kierownictwem dwóch nauczycieli Komana Tycholewskiego i Stanisława Kmity. Na drodze obok majątku Krowica Zawodnia obaj woźnicy Stanisław Pijas i Władysław Kurek mając ujęco w czubach

zaczęli się ścigać, co właśnie przyczyniło się do tragicznego skutku. Oba wozy przy wymijaniu

Zjazd naczelników urzędów skarbowych z całego okręgu łódzkiego.

Łódź, 19 czerwca. Jak nas informuje Izba Skarbowa, w piątek i w sobotę dn. 20 i 21-go czerwca odbywać się będzie zjazd naczelników Urzędów Skarbowych z całego okręgu łódzkiego.

W zjeździe tym prócz prezesa Izby Skarbowej Kucharskiego i wszystkich naczelników wydziałów i kierowników oddziałów — weźmie udział de

52-letni kmiotek odebrał sobie życie.

Łódź, 19 czerwca. W dniu wczorajszym mieszkaniec wsi Sypin, gminy Rogoźno, w powiecie łęczyckim, 52-letni Paweł Skowron,

popelniał samobójstwo, wypijając butelkę esencji octowej. Desperat — właściciel 16-to morgowej gospodarki zmarł w szpitalu powiatowym w Łęczycy, tegoż jeszcze dnia wieczorem.

Szczegóły samobójstwa w świetle przeprowadzonego dochodzenia polewnieco, przedstawiają się następująco:

Łódź, 19 czerwca. Jak nam komunikują władze pocztowo-telegraficzne, ostatnio zmienione zostały nazwy następujących miejscowości:

Urząd pocztowy Janowiec, powiat Żm. na Janowiec

wywróciły się, przewracając jadących wózków wycieczki. Rozległy się przeraźliwe krzyki i jęki. Mieszkańcy folwarku Krowica - Zawodnia pomocą wyciągając z pod wozów rannych.

Dwoje z jadących a mianowicie 13-letnia Wacława Kurek i 13-letni Antoni Pakubek ponieśli

śmierć na miejscu wskutek zniecenia klacek pierśsiowych. Dwoje innych, a mianowicie 10-letni Marian i 7-letnia Wanda Jakubowie odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.

Łężej rannym dzieciom udzielono pomocy na miejscu. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia obaj woźnicy Stanisław Pijas i Władysław Kurek zostali aresztowani.

legat Ministerstwa Skarbu. Inspektor Alland.

Zjazd poświęcony został o mówieniu wadliwości powstałych przy

wymiarze podatku dochodowego oraz wyciekła spostrzeżeń usterek i błędów, których dopuszczają się urzędy skarbowe.

Główny nacisk zjazd położył na usprawnieniu aparatu wymiarowego.

Skowron, człowiek chory na obie nogi, cierpiał wiele ze strony żony i jej rodziny, która nazywając go kaleką, domagała się, by doзор nad dobrze zaprowadzoną gospodarką powierzył bratu żony.

Skowron jednak uczynił tego nie chciał, co pogorszyło jeszcze panujące pomiędzy nim, a rodziną stosunki.

Konając w szpitalu desperat zeznał, iż właśnie nieporozumienia te skłoniły go do samobójstwa.

W listach, przesyłkach i telegramach należy odtąd używać nowo-ustalonych nazw.

—:—

Równowaga budżetu nie jest naruszona. Posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

Warszawa, 19. 6. (Od wł. kor.). Prezydium Rady Ministrów ogłosiło oficjalny komunikat z przebiegu ostatniego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem minister skarbu Matuszewski omówił szeroko

sytuację skarbu państwa i przedsiębiorstw państwowych oraz poruszył również kwestię budżetu. Mimo wielkiego nateżenia kryzysu równowaga budżetu

nie jest naruszona. Z kolei minister Matuszewski omówił sytuację przemysłu węglowego, chemicznego, metalurgicznego oraz drzewnego.

Następnie minister przemysłu i handlu omawiał sytuację na terenach przemysłowych i handlowych. W zakresie ruchu budowlanego o planach rządu referował minister Matuszewski. Następnie posiedzenie Komitetu Ekono-

micznego wyznaczono na nadchodzący wtorek.

Warszawa, 19. 6. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym w prezydium Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem premiera Stawka

dluższa konferencja z udziałem ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego, ministrów Kwiatkowskiego i Janta-Polczyńskiego. Omawiana była głównie sprawa kryzysu w rolnictwie, eksportu i środków zaradczych przeciw dalszej niżce cen zboża.

Od rana do późnej nocy. Zabawa Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleck.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego Okr. Łódzki w zrozumieniu znaczenia kulturalnego rozwoju organizacji postanowił na terenie

KINO TEATR „CORSO“ Zielona 2.

Dziś premiera! Wielki podwójny szlagierowy program Pierwszy raz w Łodzi. „WILKI I LUDZIE”

„POLICMAJSTER TAG'AJEW” Największy szlagier produkcji polskiej.

Następny program! HARRY PEEL

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!! HUPURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać...

Dr. med. Ignacy Margolis powrócił. spec. choroby oczu. Przyjmuje od 1-2 i 5-7. Aleje Kościuszk 21 tel. 195-17

Dr. med. Niewiażski ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

SZLIFERNA LUSTER I WYWIERNIA MEBLI J. Kukliński ŁÓDŹ Zachodnia 22 Tel. 78-11.

Dr. med. Edward REICHER Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie dietetyczne, Elektroterapia ul. Południowa Nr. 28.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ - PIOTRKÓW Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-jej rano do 20 w wiecz...

PRZED WYJAZDEM NA WIEŚ ufarbuj swe sznyczone obuwie Farby nasze są trwałe nie schodzą po deszczu...

Dr. med. S. Neumark Choroby skórne i weneryczne, leczenia lampa kwarcowa. MONIUSZKI 5, tel. 170-50.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 127-81. specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

OGŁOSZENIA DROBNE. KADJOPRODOTOWIE 183-40. Pomorska 20, wszelkie zlecenia radiowe do 9 wieczór.

Bądź zdrów! STARE SAMOCHODY

Konwencjonalne kłamstwa.

Kłamstwa konwencjonalne, że brane przed wojną przez głoszącego Maksa Nordaua, stwierdzamy i obecnie w naszym życiu codziennym. Niewinnymi temi konwencjonalnymi kłamstwami wyrażamy niejednokrotnie przykrość a nawet szkodę naszym bliźnim. Jest zwyczajem, że wlejąc się, pytamy znajomych, jak im się powodzi, jak się mają, a tęgnąc się, również bezmyślnie mówią:

jest chory, obchodził lekarzy z żądaniem wyszukania nieliejącego schorzenia.

W okresie wzmózionej nerwostępnij i zniszczonych nerwów winniśmy tedy z naszymi kon-

wencjonalnymi kłamstwami, z naszą pseudo-troskliwością być bardzo ostrożni, chyba, że chcemy bliźnim naszym krzywdę wyrządzić.

—:x:—

główną przyczyną wypadków.

„Komitet badania samochodów“ złożył amerykańskiemu senatowi — jak z Waszyngtonu donosi „Corriere della Sera“ — raport, z którego wynika, że 15 procent wypadków

śmierci skutkiem katastrof samochodowych w okresie czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1929 r. przypisać należy defektom samochodów. W niektórych miejscowościach obowiązują

zują ustawy, nakazujące perjo-dyczne badanie pojazdów mechanicznych co cztery lata, przy każdorazowym udzieleniu specjalnego dokumentu stwierdzającego

zdolność do jazdy.

Komitet jest zdania, że należy rozszerzyć ustawę na wszystkie państwa, w których dotąd nie obowiązują. Defekty, będące główną przyczyną nieszczęśliwych wypadków, dzielą się jak poniżej: hamulce—28 proc., latarnie 25 proc. — inne części samochodu 7 proc.

Komitet rozpatrywał również sprawę „używanych“ samochodów, stojąc na stanowisku, że „zwyczaj sprzedawania i nabywania używanych samochodów zameniał każdego sprzedającego samochody w handlarza starymi maszynami“ Zdarza się często, — stwierdza raport — że jeden i ten sam samochód zamienia

kilkunastu właścicieli.

a gdy staje się starym i niedo-nym prawie do użytku, niesu-mienni handlarze odnawiają go udzielając nawet przy sprzedaży gwarancji. Te właśnie samochody — szczególnie w niedo-świadczonych rękach — stają się groźnym niebezpieczeństwem dla drugich kierowców i piechurów.

Raport zgadza się zupełnie z zamiarem większych wy-twórni wycofania rok rocznik z obrotu starych pojazdów celem zniszczenia.

—:o:—

Straszny figiel chłopca.

Samochód w rzece.

Z Amsterdamu donoszą o wielkim nieszczęściu. Jakże zdarzyło się na trasie pomiędzy Franckes i Sneek, w pobliżu Items. Na trasie tej kursuje stale autobus, jak zwykle przepełniony pasażerami. W dniu onegdajszym, gdy autobus dojeżdżał do kanału, na którym jest most zwodzony, podał mu sygnał, że może przejechać, gdyż most jest opuszczony. Okazało się jednak, że most był podniesiony, a fałszywy sygnał dał z żartów pewien 8-letni chłopiec. Autobus, nie spodziewając się niczego w całym pedzie wjechał

na rzekomym moście.

Rzecz naturalna, że wpadł do wody, gdyż most był podniesiony. Trzech pasażerów utonęło, a dziesięciu wraz z szoferem zdołano ocalić.

Chłopiec ujrzawszy skutki swego psiego figla, popadł w straszną rozpacz. Zaareztowano jego rodziców, którzy, co prawda, niewiele są winni, gdyż chłopiec wracał ze szkoły, nie mogł więc przypuszczać, że zrobi podobny figiel.

—:o:—

Na ziemiach polskich...

Zwyczaje na Boże Ciało.

Wspaniałe i wystawne procesje.

Wspaniałe świąteczne procesje, połączone są u nas piękne zwyczaje. Szczególnie wije się wianki i wieńce, któremi zdołają przez całą oktawę monstrancję. Potem wieńce te i wianki ziół za powrotem do domu zawieszane na ścianach u obrazów, przechowują się po domach przez cały rok, a lud im przypisuje cudowne własności. Okadza niemi chaty przed nadchodzącą burzą, obor y idobytka wypuszczony na wiosnę pierwszy raz w pole, uważa je jako

ochronę od zarazy

i wszelkich nieszczęść. Do poświęcenia są zioła i krzewy uprzywilejowane.

W Krakowskim (jak podaje Kolberg) znoszą wianki z rozchodnika, kopytnika, bobownika niezapominajek i macierzanki. Ale że z każdej chaty przynoszą ich po kilka, więc tylko dworskie, to jest z domu kollatora przyniesione, spotyka zaszczyt spoczywania na monstrancji, na której je ksiądz zawieszca. Inne sługa kościelny zawieszca na drążkach nad ołtarzem, albo wtyka na drzewka, któremi umajono ołtarz w Zielone świątki. Wianki te ubrane bywają jeszcze bratkami i czerwoną lub kolorową przewiazane tasiemką. Po oktawie każda gospodyni przychodzi do kościoła po swoje i następnie zawieszca je nad drzwiami stajni, obory i izby.

Na Podlasiu, w dawnej ziemi bielskiej, nad błotnistą Narwią, powiadali mi ludzie, że w wielu domach wito po dziewięć maleńkich wianków, a w każdym razie liczbę nieparzystą, każdy wianek z innego zioła. Ziola te są: macierzanka, kopytnik, rozchodnik, nawrotek, rosiczka, mięta, ruta, stokroć i barwinek. Wianki te kładzione bywają pod podwaliny nowobudującego się domu, w stodołę pod pierwszy przywieziony z pola snop zboża; kadzą niemi dzieje chleba, ten symboliczny i pełen poszanowania sprzęt w domu polskiego rolnika; okadzają wreszcie chorych na gardło. Niektóre z powyżej wymienionych ziół mają przypisywaną sobie

oddzielną własność.

Od rozchodnika np. i macierzanki, rozchodzą się chmury gradowe i pioruny, gdy w czasie

nadchodzącej burzy, chata i guma będą niemi okadzone.

Na Mazowszu, zagonowa szlachta łomżyńska wije wianki z ziół wyłącznie polnych, a mianowicie, macierzanki, rozchodnika, kopytnika, rosiczki czyli bożej rosy i nawrotnika. Zioliami temi w wigilję św. Jana okadza po trzykroć wymiona krów, aby mleka nie traciły, zawieszca je na czerwonej tasiemce u rogów i także wykadza dzieje, gdy chleb nie chce w niej rosnąć i zakwaszać się należy.

W Galicji, w oktawę Bożego Ciała święcą wianki uwite z rozchodnika, lubczyka, kopelnika, przywrotnika, targownika, macierzanki i dzwonków. Kładą je w rogi stodół, zawieszcają nad drzwiami stajen, okadzają nowobudowane domostwa.

W niektórych okolicach zioła i kwiaty układają się w wianek na paskach papieru, z wypisanymi na nich słowami Ewangelji św. Jana: „A słowo ciałem stało i mieszkało między nami“. Nadto zaś cztery Ewangelje, czytane podczas uro-

czystej procesji Bożego Ciała, przepisują na osobnych kartkach i poświęcają się w kościele, a po odebraniu z kościoła, zakopują się w czterech rogach niwy, aby chroniły ją cudownie

od burzy i gradobicia. Na Podlasiu lud mocno wierzy, że dym ziół poświęconych, a szczególnie bylicy, unoszący się kominem z nad żarzących się węgli, rozpędza chmury piorunowe.

Procesje Bożego Ciała bywały bardzo wspaniałe i wystawne. Rodziny zamożniejsze ubiegały się o wzniesienie i ubieranie ołtarzy swoim kosztem, co z przepychem wielkim czyniono. „Za dawnych gospodarzów — pisze Haur w swojej Ekonomji ziemiańskiej — był świątobliwy zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) mie-

wali zakopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przenajświętszym Sakramentem, wo-koło objężdżał zboże w polu i granice, dla gradów i innych przygód“. Chociaż obchód uroczysty Bożego Ciała nie sięgał da-

lekiej starożytności, święto jednak powyższe należało do obfitujących w przysłowia. Mówiono: Jaki dzień jest w Boże Ciało Takich dni potem nie mało. Na Boże Ciało — żyto zakieciało (zakwitło). Na Boże Ciało, siej proso śmiało. O Bożem Ciele, siej tatarkę śmiele.

Na ostatek ostrzegano: W Boże Ciało — z Boską chwałą Słowo nam się chlebem stało. Więc w oktawę, puść otawę (nie koś w dniu tym), Nie tknij zboża ni kapusty, Bo znajdziesz rdzeń pusty.

—:o:—

Suszarnia nad brzegiem morza.

Najbogatszy zbiornik soli mineralnych.

Morze Martwe w Palestynie, oddawna słynęło jako nie-przebrane źródło potażu i innych chemikali, musiało jednak czekać wiele stuleci, zanim dopiero niedawno założone towarzystwo przemysłowe, zaczęło prawidłową eksploatację tych bogactw.

W Londynie mianowicie, zostało utworzone towarzystwo „Palestine Potash Ltd.“ z kapitałem 2 milj. dolarów, które ma na celu wydobywanie chemikali

z historycznych wód.

W miejscu, gdzie rzeka Jordan wpływa do Martwego Morza, stoja już suszarnie i pracuje tam personel, złożony z 400 ludzi.

Historyczne wzgórza po obu brzegach biblijnej rzeki zostaną w krótkim czasie upstrzone ogramniami zbiornikami, potrzebnymi do produkcji.

Wody Martwego Morza, leżące na 100 metrów poniżej poziomu morskiego, uchodzą za jeden z najbogatszych zbiorników soli mineralnych na świecie.

Wydobyty tu potaż będzie dostarczany na samochodach ciężarowych do Jerozolimy, a stąd koleją do Haify, gdzie będzie ładowany na okręty.

—:o:—

Neapol — najpiękniejszy zakątek świata



u stóp groźnego Wezuwiusza.

Czy wolno bić cudze dzieci?

Czasami — tak.

Przed sądem berlińskim toczyła się ciekawa sprawa przeciwko adwokatowi F., który ukarał cieleśnie

nieswoje dziecko.

W skardze prywatnej został on oskarżony o obrażenia cieleśne.

Adwokat F. jest właścicielem willi pod Berlinem. Na skutek zarządzenia urzędu mieszkaniowego musiał przyjąć do swej willi pewną rodzinę, której dzieci są niesforne i często niszczyły mu ogród, wyprawiając po nim harce i hałase.

Pewnego dnia matka tych dzieci St. rozłożyła na gazonach pod oknem adwokata dywan, na którym dzieci dokazywały, krzycząc przeraźliwie i uniemożliwiając mu pracę. Wszelkie próby

nie skutkowały.

Zdenerwowany adwokat wziął kij i porządnie przetrzepał niesforne dzieciaki. Matka dzieci wniosła skargę. Sąd pierwszej instancji skazał adwokata na 30 marek grzywny. Na drugim stanowisku stanął jednak sąd drugiej instancji, który uznał, że F. ukarał dzieci, znie-wolony do tego koniecznością i oddalił skargę.

A. E. DINGLE

(42)

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



PRZEKŁAD AUTORYZOWANY DR. A. BUKOWSKIEJ

Nagle Basia oblała się clem rumieńcem zachodzącym aż po szyję. Zerwała się od stołu, dwszac i uciekała na werandę. Mezczyźni popatrzyli na nią ze zdziwieniem, potem spojrzeli na siebie i Gurney zawołał:

— Nic nie rozumiem. Sądzę, że uciesty się ze sposobności wyjazdu. Może, gdy się namyślił, zgodził się na te podróż. Może pan liczył na mnie co do przypilnowania tutaj-szych spraw, ale musiał pan zawiadomić mnie o decyzji. Mam

zamiar powaleśać się nieco po wspanie. Dzisiaj wyruszam w drogę i może nie będę w domu przez kilka dni. Przypuszczam jednak, że zawsze mógłby mnie pan znaleźć, prawda?

— Gdybym chciał za tobą posłać krajowca, sądzę, że może za cenę mego domu, sklepu, nieśmiertelnej duszy, zgodziłby się udać za tobą w góry. Nie przypuszczam jednak, bym miał to uczynić. Poczekam prosto aż wrócisz. Nawiasem mówiąc — mówił Goff dalej swym chłodnym, obojętnym głosem — Barbara powiedziała mi, że niedawno miałeś niebezpieczną przygodę. Tych ludzi w górach najlepiej zostawić w spokoju. Możesz sobie znaleźć dosyć rozrywek w mniej podejrzanych miejscach.

— Dziękuję, będę uważał — żartował Jim. — Ci bandyci w niesłychany sposób pobudzili moją ciekawość. Muszę dowiedzieć się, dlaczego im na mnie zależy. Czy ma pan jaką zapasową strzelbę? Zgubiłem rewolwer w górach.

— Jest tam jeszcze w magazynie pudło z pistoletami i nieco amunicji. Weź, czego ci potrzeba, ale przyjmij również moją radę. Nie zadzieraj z tymi totami. Wystarczy samo ich sąsiedztwo, poco bez potrzeby tkać kij w mrowisko?

Od strony parawanu dobiegł Jima słaby odgłos płaczu. Młody człowiek spojrzal na kupca, lecz Goff poszedł spokojnie do magazynu: Najwidoczniej nic nie słyszał. Serce Jima rwało do dziewczyny. Chciał porozmawiać z nią, pożartować, podnieść jak dziecko w górę, postawić na ziemi, i uciec poprzez płytką wodę wybrzeża, aby go ścięła. Wobec wrożej postawy dziewczyny przy śniadaniu było to niemożliwe. Przemysłował więc tylko, jakby jej dać do zrozumienia, że nie jest obojętny na jej martwienie. Idąc za Goffem, zawołał głośno:

— Czy ma pan latarnię? Przydałaby mi się taka, co nie gaśnie na wietrze. Wówczas nie bedziecie potrzebowali niepokoić się o mnie. Co wieczora, gdy się ściemni, dam wam latarnię znak, że wszystko w porządku, z któregokolwiek szczytu, jeżeli naturalnie będę wedrował dłużej niż jeden lub dwa dni.

— Czy ma pan latarnię? Przydałaby mi się taka, co nie gaśnie na wietrze. Wówczas nie bedziecie potrzebowali niepokoić się o mnie. Co wieczora, gdy się ściemni, dam wam latarnię znak, że wszystko w porządku, z któregokolwiek szczytu, jeżeli naturalnie będę wedrował dłużej niż jeden lub dwa dni.

Słowa te rzucił pód adresem Barbary i chociaż w danej chwili nie mógł tego przewidzieć, miały mu one przynieść plon obfity. Dziewczyna uspokoiła się nieco i usiadła na tapczanie, oowtrajając z ubo-

remi — Nie dbam o ciebie o twoja latarnie, ty rudy kłocu. Nic mnie to wszystko nie obchodzi. Nic a nic. Kłam tym słowom zadawał błysk oczu po-ciemniałych i jakichś słodkich. Udać się w podróż, Gurney powtórzył sobie w myśl instrukcje, których nauczył się był na pamięć w Moji. I nagle zdał sobie sprawę z tego, że oto bawi na Tarani już kilka tygodni, a niczego nie dokonał. Nie odnalazł nawet dotychczas owego gniazda szerszeni, które miał zniszczyć, mimo że mieszkańcy jego natrętnie zwracali na siebie uwagę. I prócz przelotnego widoku jednego, jedynego okrętu, opuszczającego odludną zatokę, nie dostrzegł niczego, co dałoby mu jakieś wskazówki co do dalszej jego działalności.

Postanowił zaniechać wszelkiej zwłoki i przystąpić energicznie do wykonania powierzonego sobie zadania.

Było świeżo i słonecznie, jednak unoszące się opary, szmer liści i cichy szepet fal wrożyły zmianę pogody. W głębi puszczy chłód ustąpił miejsca gorącej wilgoci a po przebyciu kilkuset kroków w tej parnej atmosferze, Jim doszedł do przekonania, że łatwiej będzie iść przez halizny niż zarosła gąszczem.

— Nie dbam o ciebie o twoja latarnie, ty rudy kłocu. Nic mnie to wszystko nie obchodzi. Nic a nic. Kłam tym słowom zadawał błysk oczu po-ciemniałych i jakichś słodkich.

Udać się w podróż, Gurney powtórzył sobie w myśl instrukcje, których nauczył się był na pamięć w Moji. I nagle zdał sobie sprawę z tego, że oto bawi na Tarani już kilka tygodni, a niczego nie dokonał. Nie odnalazł nawet dotychczas owego gniazda szerszeni, które miał zniszczyć, mimo że mieszkańcy jego natrętnie zwracali na siebie uwagę. I prócz przelotnego widoku jednego, jedynego okrętu, opuszczającego odludną zatokę, nie dostrzegł niczego, co dałoby mu jakieś wskazówki co do dalszej jego działalności.

Postanowił zaniechać wszelkiej zwłoki i przystąpić energicznie do wykonania powierzonego sobie zadania.

Było świeżo i słonecznie, jednak unoszące się opary, szmer liści i cichy szepet fal wrożyły zmianę pogody. W głębi puszczy chłód ustąpił miejsca gorącej wilgoci a po przebyciu kilkuset kroków w tej parnej atmosferze, Jim doszedł do przekonania, że łatwiej będzie iść przez halizny niż zarosła gąszczem.

Zboczył więc na zachód gdzie według jego orientacji leżała osada krajowców. Nigdy jeszcze nie był w tej okolicy. Posuwając się naprzód przekonał się, że wprawdzie nie było tam ścieżki, zarosła jednak zrzędniaki i stok był tu mniej stromy.

Szczyt środkowego stożka, zdołającego wyspę, odznaczał się łagodną pochyłością. Roślinność przybrała tu odmienny wygląd, przechodząc od drzew górskich w wyniosłe, bardziej cieniste, podzwrotnikowe kolosy. W pewnym miejscu przebiegał drogę mały, śpiewający strumyczek, który szumiał po kamieniach, uciekając żwawo na dół ku morzu.

Jim rzucił się na ziemię i rozpakowywał śniadanie, rozkoszując się wspaniałym widokiem dzikich ostępów skalnych, przeciętych srebrną strzałą strumyka. Plecami oparł się o stary, omszały pień, nogi zwiesił ponad potokiem. Wiatr szumiał w gądatliwym listwiu palmy, a apetyt Gurney'a był w zupełnej harmonji z radosnym nastrojem otoczenia.

D. c. s.

Przykre niespodzianki niedzielnych wycieczek. Wyprawy łodźców w podmiejskie okolice.

Łódź, 13 czerwca.
Jest rzeczą stwierdzoną, że dla łodzianina, nie mogącemu sobie pozwolić na wyjazd letni (a takich jest przecież wielu) niedziela, ten dzień przeznaczony na przyjemności i odpoczynek — jest prawdziwą ręką.
Wyjazd bowiem za niedzielę zmęczony byłoby go więcej, aniżeli całonocną pracą.
Cóż ma robić nieszczęsny łodzianin, dokąd wyjechać?
Czy szturmem zdobywać tramwaje dojazdowe do Rudy Fabiańskiej, lub autobus kursujący na tej linii, czy też, zjadłszy spocony w towarzystwie równie zjadanych i smoczonych tłumów dojechać do Rudy Pabianickiej lub Poddebia? Co będzie tam robił? Gdzieś będzie mógł co zjeść bez wylania obywatelskich sum? Gdzieś będzie mógł przenoćować?
Czy w pomieszczeniach gdzie trzeba płacić zaraz za przedzielną utrzymanie za trzy dni zgóry.
Czy może wybrać linię wycieczką, na której rozgrywają się co do dalszego sezonu; dzieci gubią rodziców i rodzice tracą dzieci itp.
Jeżeli chce istotnie odpocząć w ciszy i spokoju musi tych wycieczek przyjemność zarzucić. Po winieniu, jaknajszerszej zamkniętych okna, usiąść na krześle i... czekać, aż będzie niedziela. Musi tak siedzieć i starać się nie pamiętać o tem, że gdzie indziej jest inaczej.
Bo na Zachodzie Europy pomysły oddawna o dogodnej komunikacji podmiejskiej, umożliwiającej uboższemu warstwowi ludności dojazd choćby na parę godzin na wieś.
Zwiększona ilość wagonów tramwajowych, kolejek elektrycznych, autobusów — wszystko w takiej ilości, żeby nie dopuścić do scen masowego duszenia, aby wszystkim było wygodnie i przestronnie. Zamożniejsi zaś posiadający własne auta mają na zachodzie przed sobą otwartą drogę w świat.
Wymagają się obawiać, że wóz za który cierpiwie pięć rozróżnić im się na kłopotliwym drogowym, nie czynia bowiem na nich wrog karoserji — nasze „swojskie kocie łby”, ani rozróżnić z wdziękiem po drodze gwoździe, ani wyryw, ni też zdradliwe drzewa bez ostrzegawczych napisów, ani nagłe zakręty, których istnienie jest trzymane w ścisłej tajemnicy przed automobilistą, ani piaski ruchome górnego Sahary, z których wóz trzeba wyciągać za pomocą tuzina desek i tyłuż pocziwych chłopów.
Gdy ujadą kilkadziesiąt kilometrów od miasta, znajdują czystą gospodę, gdzie w cieniu drzew podadają im prosty, lecz smaczny i zdrowy posiłek i nie będą na każde pytanie, dotyczące „wybrednych” potraw w rodzaju jajek, chleba czy masła — słyszeli odpowiedzi: „Niema... zabrakło, albo niepozabawionego słusznosci powiedzenia: „Tu nie Łódź — mój panie (lub, moja pani).
A gdy zechcą przenoćować do-

staną czysty pokój z bieżącą wodą, łóżko z pościelą, a rachunek nie będzie tak jak u nas — zawierał astronomicznych wprost cyfr, nasuwających przypuszczenie, że policzono im oddzielnie za każdą chybłą pluskwę, z którą się spotkali pod tym dachem.
Jesteśmy więc bardzo jeszcze biedni we wszelkiego rodzaju dogodnościach, któreby pozwoliły na spędzenie tamim kosztem przyjemnej niedzieli za miastem.
Czas już najwyższy, byśmy się otrząsnęli z naszej apatii, by zamiast co roku z nastaniem upałów narzekać, że jest źle, że nam w Łodzi ciasno i nudno, zaczęli pracować nad tem, aby poza Łodzią było lepiej.
Mamy niemało pięknych miejscowości, niedaleko jak o kilkadziesiąt kilometrów od miasta, mamy uroczyska (Pilica, Lina, Bzura, Warta), o malowniczych wybrzeżach — dołóżmy choćby trochę starań by to przystępnie, a niedziela nasze z przykrych nieraz, a zawsze nudnych i jałowych, przemienią się w jedną rozkoszną baśń odpoczynku i wytehnienia.

Krótki żywot „Rewji”. Pretensje zdenerwowanego studenta.

Z Poznania donoszą:
W sądzie okręgowym w Poznaniu rozważano sprawę studenta Tadeusza Bugieły z Warszawy, oskarżonego o to, że 12 kwietnia 1927 roku w Poznaniu uderzył Marcelo Choderowicza w głowę zadając mu ciężką ranę.
Swego czasu w ogłoszeniach pism warszawskich poszukiwano kierownika administracji dla pewnego wydawnictwa, za kwotę 1500 zł. Na ogłoszenie to zgłosił się Bugieł i zawarł pisemną umowę z Choderowiczem, przyczem żądana kaucję złożył. W myśl umowy działalność Bugieły miała się ograniczać do wewnętrznej administracji biura w Warszawie, za miesięcznym wynagrodzeniem 250 zł, oraz 10 proc. od dochodów kasowych Choderowicza o jakiejś czasopiśmie tygodniowym p. t. „Rewja”. Wychodziło ono tylko krótko, poczem urządzenie oddziału warszawskiego sprzedano na dwóch licytacjach.
Gdy Bugieła nikt nie zwracał kaucji, począł się domyślać, że był ofiarą oszukańczych mani-

pulacji i jął domagać się listowo zwrotu pieniędzy. Ale wszelkie zabiegi nie odniosły skutku i dlatego wybrał się z Warszawy do Poznania, by tu od Choderowicza ściągnąć swą należność. W drodze spotkał Marjana Wocichowskiego z Piotrkowa (Kalska 66), który również jechał do Choderowicza w podobnym interesie, bowiem chciał uratować kaucję w wysokości 600 zł, zapłaconą w Katowicach Choderowicz nie uznał ich pretensji, nie chciał ich znać ani w ogóle wiedzieć o czemkolwiek. Doszło do sprzeczki przyczem Bugieła chwycił znajdujący się w pokoju wazon i uderzył nim Choderowicza w głowę, raniąc go poważnie, poczem sam udał się na policję i przedstawił całą sprawę. Na skutek doniesienia Choderowicza, Bugieła stanął przed sądem. Obrońca je go domagał się uwolnienia zupełnego. Trybunał zasądził oskarżonego na 3 miesiące więzienia którą to karę uznał za umorzoną przez amnestję.

Echa ze stolicy. Życie Warszawy w kilku wierszach.

Roboty przy układaniu przewodu tłoczego od stacji pomp rzecznych przy ul. Czernałkowskiej do stacji filtrów przy ul. Koszykowej, prowadzone są we wzmożonym tempie jednocześnie w dwóch kierunkach na ul. Czernałkowskiej przy stacji pomp rzecznych i na ul. Górnośląskiej w kierunku ulicy Piękiej. Wykonano około 2 tysiące metrów przewodu. Pozostaje ułożenie 2.300 m. tego przewodu przez ul. Pięką i Suchą. Roboty wykończone będą na iesteni r. b. Budowa przewodu wywołana jest budową filtrów pośpiesznych które będą potrzebowały większego niż dotychczas dopływu wody.

które miejscowości miałyby być włączone do wielkiej Warszawy.
Dotyczy to w pierwszym rzędzie Wilanowa który jest najwięcej związany ze stolicą. Jest to najbardziej uczeszone miejsce wycieczkowe przy czem odległość Wilanowa od granicy wielkiej Warszawy wynosi zaledwie półtora kilometra.
Po włączeniu Wilanowa do Warszawy magistrat musiałby ponieść znaczne koszty z powodu konieczności przeprowadzenia robót inwestycyjnych. To też magistrat absolutnie nie chce słyszeć o tym dodatku. Nie pracowałby tego także sam Wilanów który byłby nadmier nie obciążony podatkami miejskimi.
Jednym słowem obie strony resowane strony nie chcą takiego przydziału zapewne włączan ten zostanie narazie w teorii.

Kamienne serce młodej matki. Uduśla 9-miesięczne dziecko.

Z Katowic donoszą:
Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadała 19-letnia Olga Ziembówna z Dębu za to, że w lutym br. umyślnie spowodowała śmierć swego 9-miesięcznego dziecka, oraz 20-letnia Dziewiorówna El-fryda, za to, że wiedząc o dokonaniu tego czynu — nie powiadomiła władz miarodajnych.
Rozprawa wykażała, że 18 lutego br. przybyła Dziewiorówna do Ziembówny i nalegała by pójść do sądu na rozprawę. Ziembówna dała swemu dziecku buteleczkę z mlekiem i zakryła je całkowicie pierzyną i podusz kami. Gdy przyjaciółka zwróciła jej uwagę, że dziecko może się udusić, wyrodna matka oświadczyła, że dziecko przykrywała w ten sposób już przez długi czas, a jednak nic mu się nie stało.
Gdy po obiedzie wróciła Ziembówna do domu zastała dziecko martwe. Opiekun dziecka, dowiedziawszy się o tem powiadomił policję, która matkę aresztowała, przekazując sprawę sądowniczo.
Ziembówna twierdziła na rozprawie, że już od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem pozbycia się dziecka, gdyż znajdowała się w bardzo trudnym położeniu materialnym. Dziewiorówna zaś broniła się tem, że wprawdzie w pierwszym momencie była zaniepokojona, że przyjaciółka przykryła dziecko w ten sposób uspokoiła się jednak, gdy Z. oświadczyła jej, że czyniła to już kilkakrotnie.
Prokurator domagał się dla Z. kary śmierci, dla D. zaś 3 lata więzienia. Sąd uznał Z. winną spowodowania śmierci dziecka z niedbalstwa, za co zasądził 4 na rok więzienia, D. zaś uniewinnił.

ro interwencja sąsiedów, którzy zgłosili gotowość eskortowania wozu z rannym, skłoniła Jaźdryka do wyjazdu.
Jaźdryka przewieziono zatem do szpitala w Wieluniu. Stan rannego, któremu napastnicy uszkodzili kregosłup, jest beznadziejny.
Sprawę krawaj awantury poszukuje komenda policji powiatowej w Wieluniu.

KRATCZKI.

O wsi podmiejska! Smętne rozmyślanie letnika.

Do rozlicznych wad człowieka należy jego niedroga skłonność do wjazdu na t. zw. „lono natury”. Skłonność ta przyczynia zimą i ukrywając się smętne pod górą protestowych kłopotów, przybiera wiosną na sile, aż latem urasta do rozmiarów szaleńczej żądzy.
Wjazd latem na wieś są tak samo zaraźliwe, jak katar, brak gotówki i niewykupwane weksli. Nic więc dziwnego, że i ja w niedzielę i święta ulegając owej niedrowej skłonności, pozwałam się unieść rachitycznemu tuszyńskiemu tramwajowi, by odetchnąć podębniśkim kurzem i rodzimym zapachem stu tysięcy korzystających z wywczasów łodzian.

W obronie stanął 24-letni Antoni Jaźdryk, wówczas napastnicy rzucił się na niego i dotkliwie poranił nożami. Po dokonanej zbrodni awanturnicy zbiegli groząc ojcu Jaźdryka, by nie ważył się wieść syna do szpitala, bo w drodze za błąż zarówno syna jak i lego.
Stary wieśniak przejęty tą groźbą ani myślał o przeciwstaniu syna do szpitala i dopie-

żab'ch nóżkach, nie znając się na uroku pięknych ludzkich nóżek.
Do ujemnych stron podmiejskiego letniska należy niewątpliwie radio i żona. Jedno drugie cały dzień skrzeczy, naśladowanie jednego i drugiego jest uczuźliwe i jedno i drugie tylko zawadza. Kto nie wie, czy niechaj wstąpić na wieś z radjem i żoną. Czego Wam nie życzę.

Jerzy Krzecki.

Nieznajomi tancerze na weselu. Ponura zabawa na wsi.

Łódź, 19. 6. W dniu wczorajszym wieś Katy-Czarnożyłskie pod Wieluniem, była terenem krwawo zakończonogo wesela.
Mianowicie w godzinach wieczornych do mieszkania w którym odbywało się wesele, wpało kilku nieznajomych osobników. Po steroryzowaniu gospodarza domu i gości weselnych awanturnicy zaczęli gospodarować po swojemu zmuszając ko biety do tańca.
W obronie stanął 24-letni Antoni Jaźdryk, wówczas napastnicy rzucił się na niego i dotkliwie poranił nożami. Po dokonanej zbrodni awanturnicy zbiegli groząc ojcu Jaźdryka, by nie ważył się wieść syna do szpitala, bo w drodze za błąż zarówno syna jak i lego.
Stary wieśniak przejęty tą groźbą ani myślał o przeciwstaniu syna do szpitala i dopie-

ro interwencja sąsiedów, którzy zgłosili gotowość eskortowania wozu z rannym, skłoniła Jaźdryka do wyjazdu.
Jaźdryka przewieziono zatem do szpitala w Wieluniu. Stan rannego, któremu napastnicy uszkodzili kregosłup, jest beznadziejny.
Sprawę krawaj awantury poszukuje komenda policji powiatowej w Wieluniu.

Lokomotywa posiekała człowieka. Wstrząsający widok w lesie.

Z Wągrowa donoszą:
Na torze kolejowym za Rabczynem w stronę Wągrowca na linii Inowrocław — Wągrowiec zdarzył się o godz. 11.58 straszny wypadek, którego ofiarą padło znowu jedno życie ludzkie.
W chwili, gdy przez tor w stronę Mrowińca przejeżdżał wozem naładowanym deskami Niemiec Juliusz Drews z Rabczyna lat 60, pojawił się tuż na zakręcie w lesie pociąg osobowy, idący do Wągrowca. Drews podciął silnie konie, jednakże było już za późno, bo konie nie zdolały ciężkiego wozu przeciągnąć i lokomotywa z całym impetem wjechała na niego, Drewsa, który od zderzenia spadł z wozu na szyny, porwała lokomotywa, zabijając go na miejscu.
Strasznie zmasakrowane zwłoki zdolano z pod maszyny w do być. Przewieziono je do Wągrowca. Konie urwały się od wozu i pobiegły do lasu. Wóz rozbił. Przyczyną katastrofy jeszcze nie ustalono.

chy starożytnych pieniędzy w postaci cienkich blaszek a sądząc z napisów zachowanych się na nich pochodzą z okresu wojen szwedzkich.

Skarb w ziemi. Pieniądze z czasów wojen szwedzkich

Z Wilna donoszą:
Mieszkaniec wsi Borejski, gminy woropajewskiej, powiatu postawskiego Benjamin Ław dyszko, karczując na swojej ziemi pień znalazł zakopane monety starego pochodzenia.
Nie doceniając wartości wy-

kopanych blaszek, Ław dyszko część ich rozdał sąsiadom.
Kiedy wiadomość o tem dotarła do urzędu starostwa zarządczo konfiskate monet, które następnie przesłano do dyspozycji konserwatora przy urzędzie wojewódzkim.
Monety noszą wszelkie ce-

poważnie zabrać się do pracy, chłopce, poważnie! Zgadzasz się? Słowa uwięziły mi w krani, lecz uscisłem dłoni wyraziłem mi swą wdzięczność. Odczuł ją. Rzekł mi wesoło:
— A tymczasem zjemy obiad razem!
Z wahaniem przyjąłem jego zaproszenie, obruczywszy się spójrzaniem Złotei przyjrzał mi się także. Rezultat badania był pozytywny.
— Wiesz, że cię podziwiam — rzekł mi. — Potrafisz nawet w chwilach trudnych być ubranym z szykiem. Czy przypominasz sobie nasze młode lata? Byłeś młodym profesorem elegancji.
Bąkałem, trochę żałowany...
— Nieco wycarta elegancja...
Ujął kłapę mojej marynarki i swojej własnej marynarki...
— Nieco wycarta — może — skoro życie twarde oberzoło się i toba Ale co za szyk jaki krój i jaki materiał!
Dodał jeszcze na zakończenie: — Miałem także garnitur podobny do twojego... zdaje mi się nawet, że zupełnie identyczny. Nie miałem go już na sobie od kilku tygodni... Ciekaw jestem — a licha — co mój lokaj z nim zrobił? —

LEON DEUTSCH. ELEGANCJA.

Możnaby napisać całe tomy o tych skutkach niezręczności. Całe nasze życie jest popuszczone przez głupotę, którą wzmagamy z dniem każdym. Roztargnienie nasze poniża nas w pewnym stopniu, doprowadza nas do wściekłości i niezadowolona. Co powie, uwienczę swoje dzieło i przyznam się szczerze, że jestem skończonym niezgrabieństwem.
Nie wiem wcale jakim sposobem podrzeć mogłem marynarkę, wysiadając z autobusu. Zamieniła się odrazu w lachman, niezdatny do naprawy! A nadmiar niezszczęścia nigdy nie byłam tak biedny, jak w chwili obecnej. W tym miesiącu zdołałem odłożyć sto franków... na czas mego urlopu. Urlop ten zapowiadał się dość nieciekawie przy tych środkach! Czy sto franków wystarczają mi mogło na kupno nowego garnituru? Bo potrzebny mi był cały garnitur. Kamizelka moja była jak lustro. Możliwe było w niej przejrzeć. A spodnie moje strzępiły się, tak że symbolizowały agdę!
Oto do czego doszedłem! Tak mogłem upaść tak nisko? To

słowo: „nędza” odstąpiło mi zienacka cały mój upadek. Nieszczęście dwa lata temu byłem sobie młodym i bogatym obywatelom, zasobnym w dobry humor i pieniądze. Rodzice moi pozostawili mi w spadku możność wygodnego życia. Co skłoniło mnie do spekulacji? Zamilowanie hazardu? To właśnie. Zrąjnowałem się w sposób głupi i nędzny. Wpadłem. Dobrzy przyjaciele, którzy otaczali mnie zawsze, zdziczyli się zapewne, gdy pewnego pięknego dnia nie zobaczyli mnie więcej. Ulotniłem się, nie pozostawiając adresu. Musiały stąd powstać domysły i komentarze. Wobec tego, że nie pozostawiłem długów, przypuszczam, że nie obawiano mnie zbyt okrutnie.
Byłoby mi wcale przyjemnie, gdyby przypuszczano, że udałem się w długą i ciekawą podróż z piękną i młodą kobietą.
A tymczasem brakowało mi pieniędzy dla naprawienia szkody, wyrządzonej przez podarcie marynarki. Postanowiłem poradzić się Dericla.
Jest pomocnikiem głównego buchaltera w magazynie jedwabi i przykro mu bardzo, że moje słabe zdolności rachunkowe uniemożliwiają mu zrobienie ze mnie drugiego pomocnika w jego biurze. Odnosi się ponadto z pewną pogardą do moich ogólnych zdolności umysłowych, co — zresztą — nie stoi na przeszkodzie naszej przyjaźni.
Gdy przyszedł, opowiedziałem mu odrazu całe zdarzenie i pokazałem mu zniszczone ubranie. Spojrzał na mnie z mieszaniną zdziwienia i litości, a potem zienacka wstrząsł ramionami i rzekł mi z uśmiechem, jak dwie krople wody podobnym do grymasu:
— Bałwanie!
Dziękuję. Sam wiem o tem. Gdybym nie był bałwanem, nie straciłbym majątku... albo umiałbym go odzyskać! Jest to rzecz przesądzona oddawna. To też nie przyszło mi nawet na myśl zaprotestować. Bałwan! Niech i tak będzie. Przejrzeliśmy nad tem do porządku dziennego.
Brawo! Dal mi adres handlarza starzyzny, u którego niekiedy nabwé można wyjątkowe rzeczy. O ile powołam się na Dericla i zrobię rzekomo złoty interes.
Tak też było. Handlarz przywiózł mi z szacunkiem, od którego dawno odwykłem. Za sto franków zglebowałem się sprzedać mi garnitur czarny w drobne opiłatele prąki. Przymierzylem go czemniedzieli w obawie, że będzie albo za ciasny, albo za szeroki. Ale nie! Szczęśliwy posiłek tego ubrania musiał być tej samej tuszy i wzrostu, co ja.

Kupiłem garnitur bez wahania i wyszedłem od handlarza ubrany prawie przyzwyczajenie.
W ciągu całego dnia przeglądałem się z lubością w witrzynach magazynów, podziwiając swoje ubranie. Było zlekkie, lecz niedostrzegalnie, wytarte i jak wszystkie rzeczy, pochodzące od dobrego krawca, zachowało nieskazitelny fason. Doszedłem do przekonania, że sylwetka moja zyskała. Uniosłem głowę. Czulem się niemal tak dobrze ubrany, jak dawniej.
Gdy znalazłem się w swoim domu. Zaprzagnęłem dowiedzieć się, kto nosił to ubranie przede mną. Krawcy mają zwyczaj notowania nazwiska klienta na skrawku białego płótna, wszystkie w kieszeni. Chciałem się przekonać, czy handlarz nie wypruł kartki... Jest! Czytam: Jacques Fontal, ul. Klément 3.
O młodości moja! Młodości! Jacques był moim kolegą szkolnym. Razem hulaliśmy, razem byliśmy na wojnie... Po powrocie stosunki nasze trwały bez zmiany, lecz on się ożenił, a ja zostałem starym kawalerem i to w końcu rozdzieliło nas.
Postanowiłem przewyciężyć swoje tehorzostwo i odwiedzić Jacquesa.
Gdy znalazłem się nazajutrz w jego biurze wvzedł do mnie z

wyciągniętą dłonią, braterski i ufny, jak zawsze, w stosunku do mnie. Lecz nie mógł powstrzymać odruchu zdziwienia. Zmieniłem się bowiem: włosy posiwiały mi u skroni, twarz moją porały brzoźdy, a ramiona przygarbiły się nieco.
— Jakże się cieszę, że cię widzę! — rzekł mi uprzejmie. Po znałem odrazu po sposobie, w jaki zagaił rozmowę, że jest zmiżwiony moją obecnością i... moim wyglądem. Lecz poczułem także, że odnosi się do mnie życzliwie, bez ironji i złej woli, że mógłby go nawet „nabrać” na pożyczkę, nie narażając się na to, że w przyszłości zamknie mi swój dom.
Mówiłem, nie krepując się wcale. Nie byłam nie winien nikomu a biede swoja potrafiłem znosić szlachetnie. Opowiedziałem mu o swoim upadku bez fałszywego wstępu i wyłożyłem mu swe plany co do naprawy losu.
Jacques słuchał mnie, kiwając głową. Nie odezwał się odrazu, zamilkłem. Zienacka przejął mnie lek. Jaka będzie jego odpowiedź? Odmowna?
Lecz nie. Zawałat:
— Mam coś dla ciebie! Czy przywiózł miejsce w jednej z moich filij w Marsylii? Z biegiem czasu powierzyłbym ci kierownictwo! Ale trzeba

przysłać mi miejsce w jednej z moich filij w Marsylii? Z biegiem czasu powierzyłbym ci kierownictwo! Ale trzeba

przysłać mi miejsce w jednej z moich filij w Marsylii? Z biegiem czasu powierzyłbym ci kierownictwo! Ale trzeba

—:0:—

—:0:—

SPORT

Rower częścią składową każdego ogniska rodziny.

Kto może jeździć, a komu nie wolno. 15 km. na godzinę.

Sport kolarski ma wielu zwolenników wśród młodzieży i starszych. Na zachodzie i także i na północy w Danji i Szwecji sport kolarski ma tak wielu zwolenników, że rower stał się niejako częścią składową każdego ogniska rodziny.

Ze względu na rozpowszechnienie sportu tego, niedoceniamy wad, które sport ten wnosi, przez niepowiedzenie i nieumiejętne traktowanie.

Zasada, która obowiązuje w sporcie, że przesada szkodzi obowiąznie oczywiście i sport kolarski. Sportu kolarskiego nie powinni używać chorzy na wadę kręgosłupa, wypadki bowiem ataku sercowego u chorzych kolarzy stwierdzono już niejednokrotnie. Ludzie cierpiący na chorobę serca powinni też unikać rowerów, podobnie jakoteż chorzy cierniawą na przetruszczenie ustroju. Chorzy na gruźlicę mogą narazić bez szkody sport ten, o ile zmiany płucne są niezbyt wybitne.

W daleko posuniętej gruźlicy może sport kolarski spowodować krwotoki, dla orzaniemu bardzo niebezpieczne. Kobiety powinny unikać sportu kolarskiego, o ile cierpią na schorzenia w sferze rodnych.

Na ludzi zdrowych działa sport kolarski bardzo korzystnie, zarówno na rozwój, jakoteż i na utrzymanie ustroju, i stąd za-

śluje on słuszenie na rozpowszechnianie go, zarówno wśród szkiej. Sport zaś połączony jest z pewnym niebezpieczeństwem, na co medycyna sportowa zawsze zwraca uwagę. Niebezpieczeństwami temi połączony jest sport kolarski. Zderzenia rowerów z autami czy też innymi wozami nie należą do zwykłych rzadkości. Wsiadanie lub zeskakiwanie z roweru na bardzo luźnych gościach spowodować może niepotrzebne szkody a nawet i niekiedy śmierć.

Ludzie o bardzo wrażliwej skórze cierpią niejednokrotnie na hagle dłoni, które ropiej i powodują niekiedy ciężkie schorzenia. Chorobą przesady zapachu kolarskiego są wady serca, które w znacznym odsetku stwierdzono u kolarzy w czasie wojny.

Trudno oznaczyć, ile kilometrów dziennie przebyć możnaby na rowerze bez szkody dla zdrowia, zależy to niewątpliwie od wrodzonej właściwości ustroju. Na ogół stwierdza medycyna sportowa, że nie powinno się przekraczać 15 km. na godzinę, a nie powinny tej normy przekraczać przedewszystkiem kobiety. Przesadny trening powoduje zaburzenia nerwów, zwiększoną pobudliwość brak apetytu i niespokojne sny.

Ujemne strony sportu kolarskiego nie stoją jednak w żadnym stosunku do tych wielkich

korzyści, które sport kolarski w życie nasze wnosi. Jeśli jednak przedewszystkiem o ujemnych stronach sportu tego pismy, czynimy to w tym celu, aby

sport kolarski poprowadzili na właściwe tory, i spełnili to zadanie, które każdy sport spełnić powinien, mianowicie rozwinięć i zwnocnić nasz ustrój.

Polonia — Ferenczvaros (Budapeszt). Mecz piłkarski.

W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się w Warszawie sensacyjne międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy Ferenczvaros Football Club z Budapesztu a stołeczna Polonia Ferenczvaros był amatorkim mistrzem Węgier w latach 1903 — 1906. Następnie od 1900 do 1913 i w roku 1925 — 1926. W latach 1929 — 1930 zajął drugie miejsce za Ujpesti. Obecnie należy do czołowych klubów Europy.

Toldi i Kohut. Poza tym jako rezerwowi bronią: Fuhrman, Obitz, Razzo i Papo (wszyscy kilkakrotnie reprezentowali barwy Węgier). Takacs II jest bezkonkurencyjnym królem strzelców węgierskich. Amstel jest wielokrotnym reprezentacyjnym bramkarzem Węgier m. m. gra przeciwko Polsce w r. 1921. Turav i Kohut są stałymi graczami reprezentacji Węgier. Obitz i Razzo są dobrze znani w Polsce. Razzo grał w drużynie Makabi berneńskiej w Warszawie. Obitz grał w PTC przeciwko Cracovii (w Budapeszcie) i reprezentacji Polski

Radio-kącik

Warszawa — Łódź, piatek 1411,7 m. 11.30 Przegląd prasy krajowej PAT.

16.20—17.00 Koncert gramof. 17.00—17.25 Odczyt z Krakowa. 17.25—18.20 Muzyka lekka.

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.10—13.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Komunikat meteorol. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20—15.45 „Przegląd wydawnictw periodycznych“.

18.20—18.50 Pół godz. Pen-Klubów w studio P. R. w Warszawie. 18.50—19.05 Rozmaitości. 19.05—19.20 Codzienny odcinek po wiesciowy.

15.45 Kom. Główn. Zw. Straży Poż. 16.15—17.00 Muzyka gramof. 17.00 „Szkolnictwo polskie zagranicą“.

19.20—19.30 Komunikaty sportowe 19.30 Prof. K. Simm. „Ze świata przyrody — Świat zwierzęcy w głębie“.

17.45 Muzyka lekka. 18.20—18.50 Pół godz. Pen-Klubów w studio P. R. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Główna rolnicza. 19.30—19.40 Płoty gramof. 19.40 Pras. Dziennik Radj. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybił godz. 8.

20.05 Koncert symf. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich Po koncercie komunikaty oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

20.05 Pozadanka muz. 20.15 Koncert symf. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich Po koncercie komunikaty oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

20.00 Kom. Zw. Młodz. Polsk. 20.05—20.15 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symf. Po konc. kom meteorol. i program na dzień nast. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

20.05 Pozadanka muz. 20.15 Koncert symf. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich Po koncercie komunikaty oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

16.30—17.30 Koncert z Lipska. 17.30—17.55 Dr. W. Noelle: „Akwarjum“.

20.05 Pozadanka muz. 20.15 Koncert symf. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich Po koncercie komunikaty oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

18.20—18.40 Prof. Tarachand Roy: „Walka Indyj o wolność“.

20.05 Pozadanka muz. 20.15 Koncert symf. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich Po koncercie komunikaty oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

18.40—19.05 O. v. Wertheimer: „Sztuka opowiadania“.

20.05 Pozadanka muz. 20.15 Koncert symf. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich Po koncercie komunikaty oraz retransm. ze stacji zagranicznych.

19.05—19.30 Angielski dla zaawansowanych. 19.30—19.50 Wykład dla lekarzy. 20.00 „Holender-Tulacz“ — opera

„Dzień Polskiego Związku Bokserskiego” Zbórka na fundusz olimpijski.

W zrozumieniu konieczności przyczynienia się Polskiego Związku Bokserskiego do zbioru na fundusz Olimpijski zarząd PZB postanowił urządzić we wszystkich okragach związku bokserskiego w dniu 19 czerwca „Dzień PZB“. W każdym

ośrodku odbędzie się w tym dniu zawody lokalne, pomiędzy najlepszymi bokserami miejscowych klubów. Zawody te będą równocześnie zewnętrznym przejawem siły, sprężystości i należytego rozwoju pięściarstwa w Polsce.

Przed meczem Polska — Szwecja. Zawodniczki w obozie.

Na zebraniu zarządu Polskiego Związku gler sportowych, postanowiono zorganizować w Krakowie obóz treningowy dla zawodniczek kandydujących na wejście do reprezentacji Polski przeciwko Szwecji.

Czerska, Jasna (Kraków), poza tem do obozu wejdą prawdopodobnie jeszcze dwie zawodniczki krakowskie. Mecz koszykówki kobiecej Polska — Szwecja rozegrany zostanie dnia 29 b. m. w Krakowie. Reprezentacja Polski zostanie ustalona w przeddzień meczu. Kapitanem związku w tym PZS, jest por. Woskowić (Łódź).

W skład obozu zaliczono Wolmarowską, Wlęcką, Grzłowską (Warszawa), Jolomska Gapińska

—:0:—

Fenomenalny dyskobol. Rekord Amerykanina.

Przed wojną na boiskach Europy ukazywał się wielkiego wzrostu i dużej sily dyskobol fiński Taipala, który był w wszystkich swych rywalach na głowie.

stoperowanym statku na Bałtyku. Była to pogłoska fałszywa. Taipala żyje i prowadzi kancelarię adwokacką w jednym z miast fińskich. Do niedawna jeszcze występował na zawodach, nie mając już jednak doświadczenia na trening, oraz mając za dużo lat — rzucił „tylko“ w granicach 40 — 44 mtr.

W 1913 roku rzucił on dysk na 49,20 mtr., wówczas, gdy ludz osiagających ponad 45 mtr. można było wtedy liczyć na palcach jednej ręki.

Przez długi czas mówiono o Hartrafie, jako o tym dyskobolu, który przekroczył 49 mtr., a nawet 50 mtr.

Taipala nie miał jednak szczęścia. Jego poprzednikiem na tabeli rekordów był Duncan, który wprawdzie normalnie rzucił dyskiem 41 — 42 mtr. i raz jeden tylko przekroczył 47 mtr., ale zato był Amerykaninem. A Ameryka na zbyt mocny głos na terenie międzynarodowym by łatwo dać zepchnąć się z tabeli rekordów.

Jakoś jednak wyniki te nie mogły znaleźć drogi na tabelę rekordów świata.

Wynik Taipali nie został uznany za rekord, choć osiągnięty był zupełnie prawidłowo.

Aż teraz ukazał się Krenz. Jest rzeczwiście fenomenalnym dyskobolem. Dopiero jego rekord 49,90 jest naprawdę rekordem, przewyższa bowiem wynik Taipali z 1913 r.

W czasie wojny rozeszła się pogłoska, że Taipala utonął na

A jak wieść niesie Krenz rzucił dysk już na 50 a nawet 51 mtr.!

Szkoda pieniędzy. Wyjazdy zagranicę a bilans płatniczy.

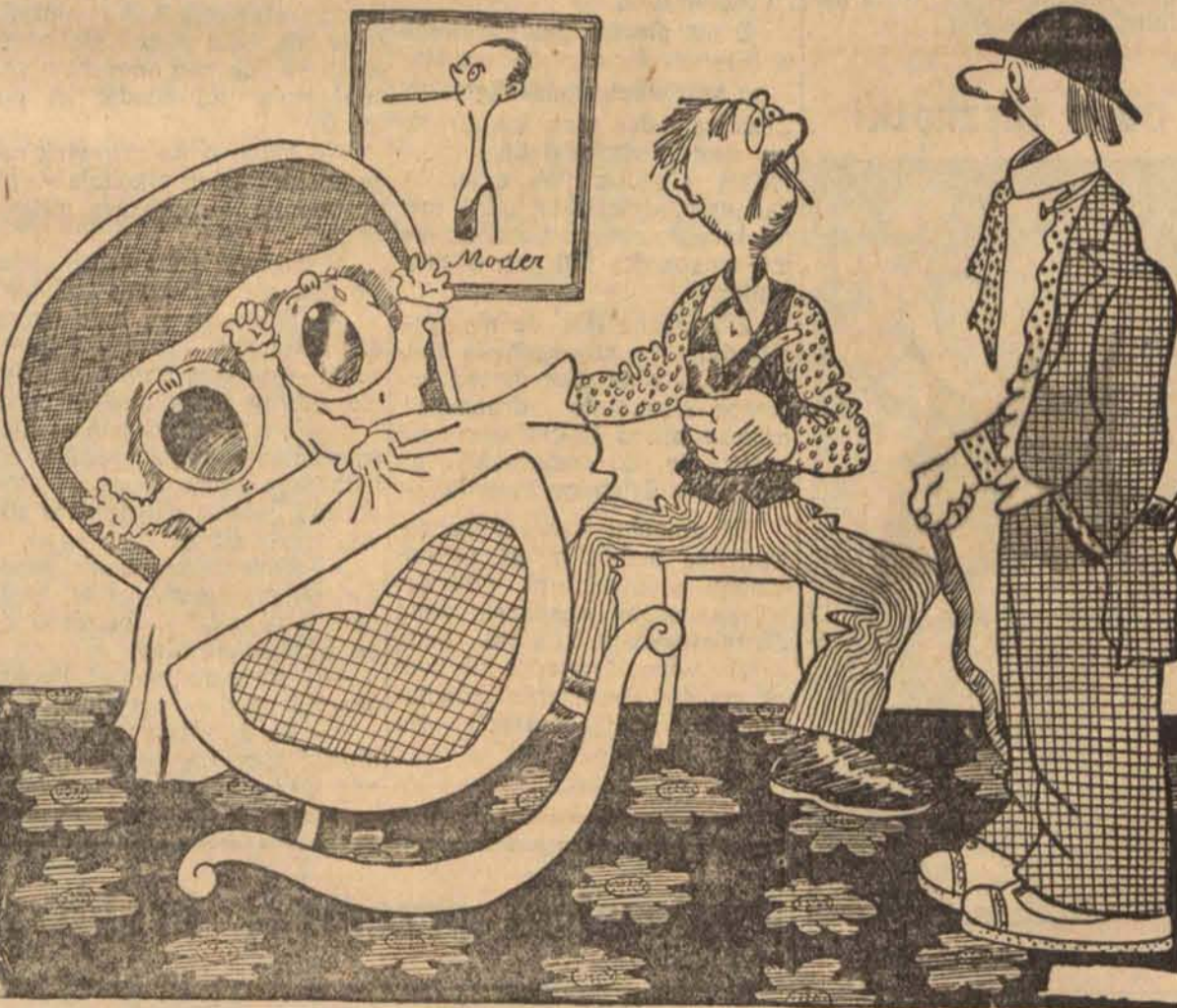
W roku 1929 w okresie trzech letnich miesięcy wyjechało z Polski na wypoczynek zagranicę okragło biorąc 20,000 osób. Obliczając średnio koszt 3-miesięcznego pobytu na 200 \$, czyli okolo

wu turystów zagranicznych do Polski poważnie pogarsza strukturę naszego bilansu płatniczego. W roku bieżącym liczba wyjeżdżających, jak można sądzić z frekwencji w biurach paszportowych, wydatnie wzrosło co wpłynie na pogorszenie płynności naszego bilansu płatniczego

54 milionów złotych. Suma ta nierównoważona odpowiedniem w postaci natow-

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

Muzykalny ojciec.



Znajomy: — Bój się Boga, cała kamienica na nogach, a ty spokojnie palisz fajkę? Ojciec: — Mów, kochany, jestem ośniony zgodnością ich krzyku.

Skrzydłaci mieszkańcy Gdyni. Ptactwo naszego morza. Brak stacji ornitologicznej.

Przylatującego z głębi kraju rodaka do Gdyni wprawia widok naszego morza w zachwyt a wrażenie potęguje się, gdy dzień jest pogodny słoneczny.

Wszystko co widzi stanowi dla niego nowość. Lśniące tysiącami reflektorów świetlnych kołyszace się w ciszy zlekkafale, pastelowa srebrno błękitna barwa olbrzymiej masy wód która morze powleczone tajemnicze szeptem rytmiczne fal sprawia wrażenie wiecznego życia i ruchu morza. Gdy wsiadziemy na okret i ruszymy w dal ku siniejacym na widnokręgu brzegom Helu.

stadą mew morskich otaczała okret i witała nas swym krzykiem, przypominającym krzyk czajek. Sa one pierwszymi przedstawicielami ptactwa naszego morza, jakie poznajemy.

Na Helu mamy ptaki przelotne, nielegne się wcale w Polsce. Według nobieżnych spostrzeżeń jednego z naszych przyrodników, który przebywał na Helu, sa tutaj: kulik średni — u nas nad Wisłą gnieździł się kulik wiekszy, dorównujący wielkością kaczkę — i mniejsze tego gatunki, ale rzadko spotykane także w Wielkopolsce — dalej brodziec, kwokacz, blegus krzywo

dziobu i górną biegus islan. Złoci kormoran, szlamnik rdzawy, siewnica, trzcze, kaczkki — markaczki.

Ptaki te jako ptaki przelotne leca zarówno jak bociany w kierunku na północno-wschód. Z przyladka rozewskiego leca wzrost przez pełne morze do Prus Książęcych drożdzy i szpaki, przez półwysp helski leca skowronki, gołębie, kawki i wrony na lad w okolicy Żulaw.

Najliczniej reprezentowane ze wszystkich ptaków sa tutaj mewy i kaczkki. Spotykamy tu mewę zwykłą, mewę siodłatą, również znajdujaca się nad jeziorami kujawskimi rbitwe.

W bagnistych miejscach lasu znajduje się słonka i bekasy, dalej czajki zwłaszcza w pobliżu Jastarni, czapla myszolowa i kaczkka krzyżowa. Zwłaszcza podczas przelotów jest Hel dla ornitologa miejscem interesujących obserwacji.

Na przelotach widzieć tu można kaczkę wzorzysta, nura białodulubowego, nawozowce, nietrele, maskonury, siewki amerykańskie, płatkonożki dalej brodziec popielaty, biczus faporiński, łabędź mały, geś biała, młekiopiór okazały oraz gagoł islandzki.

Jak wznika z powyższych szczegółów, nasze okolice nadmorskie pod względem ptactwa sa bardzo interesujące i żałować należy, że nie posiadamy tam zaopatrzonej należącej stacji ornitologicznej.

Posiadamy tam tylko morskie laboratorium pod kierownictwem zasłużonego w dziedzinie badań przyrodniczych prof. Demela.

—:0:—

Afera wekslowa w Tomaszowie zatacza coraz szersze kręgi.

Falszywe podpisy.

Łódź, 16. 6. Na porządku dziennym w Tomaszowie znajdują się wypadki wprowadzenia w błąd prywatnych dyskontów przez puszczanie w obieg weksli z podpisanymi sfałszowanymi, które ze względu na osobę której podpis figuruje uważane są za materiał pierwszorzędny.

Banku Polskiego zawiadomienia o 2-eh wekslach jeden na sumę zł. 3000 — drugi na zł. 900. Zawiadomienie powyższe można zastanowiło pana Kurowskiego, gdyż był przekonany, że podobnych weksli nie miał supelnie w obiegu, a w dodatku i na tę datę, jaka figurowała na zawiadomieniu.

Przeważnie weksle takie są wykupywane przez fabrykantów tych weksli. Jednakże zachodzą wypadki, że osoba, której podpis został na wekslu sfałszowany, orientuje się w porę w sytuacji i dopiero wtedy cała afera wychodzi na światło dzienne.

Udał się więc do banku z prośbą o pokazanie mu weksłu celem stwierdzenia autentyczności podpisu.

Z podobnym wypadkiem spotkał się w ostatnich dniach właściciel zakładu stolarskiego przy ul. Piłsneckiej nr. 32, p. Michał Kurowski.

Spostrzeżeniem swoim podzielił się z policją, która na skutek jego prośby wystąpiła z wnioskiem do sądu, by ten wydał polecenie bankowi przedstawienia fałszyfikatów, jako dowodów rzeczowych w tej sprawie.

Otóż ten ostatni otrzymał z

Wspomniane weksle wystawione były na zlecenie znanego w mieście naszym właściciela pobliskiego majątku ziemskiego pana J.

Następne żyro, widniejące na tych wekslach, było pana R. z Piotrkowa.

Dalsze dochodzenie weksle na właściwego inscenizatora tej afery wekslowej.

Pobór rocznika 1909 Kto ma się stawić 20 b. m.

Jutro, w czwartek, z powodu święta komisje poborowe nie urzędują. W piątek, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają: na komisję poborową nr. 1 przy ul. Zakątnej nr. 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkałi na terenie IX komisariatu policji o nazwiskach na litery: P, R, S, T, U, W, Z.

na komisję poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej nr. 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkałi na terenie XIV komisariatu policji o nazwiskach na literę K.

Na komisję poborową nr. 3 przy ul. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1908 kategorii B, zamieszkałi na terenie XI komisariatu policji o nazwiskach na litery: M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z.

—:0:—

